

# Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,  
Racibórz  
(Racibor).

Czwartek: 1 M.

## Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogać!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
Waclaw Rzepecki  
Racibórz  
(Racibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

### Co tam słychać w świecie.

**Austria-Węgry.** Żydowsko-niemieckie gazety pienia się z wątpliwości, że wystawa prazka tak świetnie się u- dala i że znalazła ona uznanie i podziw nie tylko u wszys- tkich bez wyjątku Słowian, ale i u innych obcych narodów, jako nowe zwycięstwo ducha Słowiańskiego. To też chce odstrzędzić one wszystkich cudzoziemców od zwiedzania tej wystawy i wymyślają rozmaito kłamstwa, aby tylko Czechów zochodzić. Tymczasem nawet czysto tygodnika „Neue Freie Presse“ i inne dzienniki wiedeńskie umieszcili takie sprostowanie:

Kilku młodych ludzi bawiących na wystawie w Pradze zaciągnęło od dłuższego czasu oburzenie narodu czeskiego ordynarnymi wyrazami i przewiskami, wywo- lując całe zajście, które zakończyło się bójką. Czesi zrobili tylko to, aby uczyńili każdy prawy obywatele, któremu zależy na swojej narodowości i który zafabrykowania takowej bójki nie puścił.

Dochodzenie policyjne wykazało, że zaczepiąca strona byli Niemcy i że nie ich język, jakim rozmawiali, ale przewiska, jak: „czeska ho- lute“, „czeskie psy“ itd. były powodem zajścia, które na całym świecie roztrząsiono, jako bardzo ważne, aby Czechów zochodzić.

Wystyd rzeczywiście, że niemiecka prasa do takich głupich kłamstw się ucieka, aby Słowianom szkodzić — ale my tu na Szlakujużes'my do tego przyzwyczajeni.

Rosyjski cesar odłożył podobno swój wyjazd z rodziną do Moskwy, na wystawę francuską, a to z powodu tego, że komitet wystawowy w Paryżu powierzył sprzedaż kart wstępnych Grunwaldowi, handlarzowi futrami, który jest żydem. Od tego czasu wszystkie władze rządowe rosyjskie pokazują jawnie swoją niechęć do wystawy. Zakupili on półtora miliona biletów — i teraz trzeba je od niego tylko kupować.

W. Ksiaże następca tronu przyjechał do Wschodniosłowiańskie rozpoczęła budowę tej sławnej kolei syberyjskiej, największej w całym świecie, ukopawszy rydlem ziemi w tym miejscu, gdzie linia ma być prowadzona. Dzień ten będzie pamiętnym nie tylko dla samej Syberii, ale dla całego handlu Europy ze Wschodem.

Niewiemy czy to prawda, ale rozeszła się pogłoska, że Pobiedonoscew, Oberprokurator św. Synodu w Petersburgu napisał nowe rozporządzenie, które zakazuje żydom święto Szabas, a natomiast nakazuje im mieć sklepy zamknięte we wszystkie niedziele i święta wschodniego obrządku. Urzędniczy wyznania mojżeszowego itp. mają być zniewoleni do pracowania w sobotę, a do odpoczynku w niedziele. — Lubo prawda jest, że w niektórych miasteczkach, gdzie żydzi cały handel obsiedli, jest to bardzo niewygodna rzecz, że w szabas nic zupełnie kupić nie można, to jednakże nie wierzymy w tą pogłoskę, aby była prawdziwa, bo żydzi w takim razie gotowi się rozgniewać — i wszyscy, ilu ich tam jest, wynieść się sami z cesarstwa.

Cesar rosyjski został obrany na sędzią polubownego pomiędzy Francją a Niderlandami. Chodziło o oznaczenie granic w posiadłościach południowo-amerykańskich tych dwóch państw — i cesar rozstrzygnął na korzyść Niderlandów, choć teraz Francja na tak przyszłej stopie z cesarstwem rosyjskim żyje.

Belgia jest krajem, tak samo jak Szwajcaria, tak zwanym neutralnym, to znaczy, że nie ma braci udziału w żadnych europejskich wojnach, ani też żadne państwo nie ma prawa do niego wkroczyć. Od czasu jednak, jak Bismarck wynalazł nową prawdę: sila przed prawem, pomyślała sobie Belgia, że ze swoja neutralność może się wyglądać w razie nowej wojny francusko-pruskiej, bo albo Francuzi, albo Prusacy, dla ułatwienia swoich ruchów wojskowych mogą do niej wkroczyć — a może potem i nie wyjść. — Dla tego pobudowano dużo małych twierdz wzdłuż linii rzeki Mozy, tak, że prze- kroczenie tej linii jest równe dla Prus, jak i dla Fran-

cuz bardzo trudne. Co jednakże przy tej sprawie jest dziwne, to to, że głównymi inżynierami przy budowie tych twierdz byli Francuzi, którzy zatem dobrze znają plany tych twierdz — wskutek czego dla nich one groźne nie są. Widac więc, że Belgia w rzeczywistości nie tak Francuzi jak pruskiemu naciąża się obawia i że ta obronna linia jest głównie przeciw Niemcom skierowana.

We Włoszech robią obecnie znów nowe próby z karabinem o kalibrze 6 1/2 milimetra. Jeżeli biedne, wycentowane Włochy będą zaprowadzały u siebie tę nową broń — to i Niemcy i Austria nie pozostaną w tyle — rozpoczną się fabrykacja na wielkie stopę — pojedą na to nowe milijony, chociaż z milijonów, które na takie cele już były kilkakrotnie wydawane, żadnej nie było korzyści — a ludności biedniejszej wcale się chleba przez to nie przysporzy. Jak dugo Europa tego rodzaju doświadczenie wytrzyma, odgadnąć nie łatwo.

Komisja, która miała za zadanie, zbadać przyczyny tego straszliwego wybuchu, o którym swego czasu donosiłyśmy, aby owijania w bawelnę zeznaje, że lekkomyślność bez granic była tego powodem. W prochowni tej bowiem obliczoną na 233000 kilo prochu było o 52,000 kilo więcej, a oprócz tego rozmaite inne materiały wybuchowe, które się przez lata tracenie zapalały, a nawet takie, które same przez się mogą się zapalić. — Nie licząc się już z tym, że w dawniej stolicy świata i do dnia całego świata chrześcijańskiego, może ginąć setki pamiątek drogich sercu każdego katolika, to już ze stanowiska czysto świeckiego zapatrując się, trzeba wyznać, że ta ogromna ilość najszacowniejszych pomników starożytności narzążona jest na zgubę, jeśli takie prochownie będą w pobliżu miasta. Ale może masoni obecny rząd niczego więcej nie pragnie?

W Paryżu bezrobocie woźników omnibusowych już się ukończyło, bo zarządy przystąpiły na zmniejszenie ilości godzin pracy do 12t. Ruch na nowo się rozpoczął.

Anglia. Znowu kilka wybitnych osób nawróciły się na wiare katolicką. Między innymi główny sędzia Stewart, kapitan Bird, 3 studentów, którzy się na angielskich duchownych kształcili, pastor Dawson z Oksfordu, Fr. King, bliski krewny pewnego biskupa anglikańskiego. Sa to wszyscy ludzie uczeni, którzy rozmyślając nad wiara katolicką, doszli do przekonania, że ona jest jedyną prawdziwą wiarą. Katolików przybywa w Anglii coraz wiecej.

W Ameryce urodzaj przeniecy ogromny. Zbiór będzie pewnie o 150 milionów buszli większy od przeszłorocznego, więc pszenica stanieje.

Chiński rząd postanowił wynagrodzić misjonarzy katolickich za to, że w Wuhu zburzono zabudowanie katolickiego. Nie byłby tego zrobił nigdy, gdyby Anglia i Francja razem z innymi państwami nie były zażądały zadosyćczynienia.

### Mniejsze wiadomości polityczne.

Niemcy. Prasa liberalno-żydowska, a po części także i protestancka przyjęła Encyklikę Ojca św. w sprawie soryjalnej albo nie przychylne, albo ja przemilczą. Natomiast wyrażają się o niej z uznaniem pisma socjalno-demokratycznego. Między innymi berliński „Vorwärts“, centralny organ demokracji niemieckiej, powiada, że Encyklika papieża rozwija kwestię socjalną o tyle, o ile to w obecnych stosunkach jest możliwe.

Książę Bismarck, zawdzięczający tylko i jedynie narodowo-liberalnym, że został wybrany do parlamentu, zaczyna teraz na to stronniczo wymyślać w swojej przybocznej gazecie. Nas to nie dziwi — bo książę ten odznaczał się zawsze i wszędzie niewdzięcznością dla swoich protektorów — i od tego rozpoczęł właściwie swoje posuwanie się w służbie, nim został ministrem, że kopał dolki pod swoim zwierzchnikiem, który go przedtem protegował.

Rząd bawarski zakazał p. Reinkensowi nosić oznaki godności biakupiejs. Dla tego jest on zniewolony bierzącym starokatolików bez infuły i pastoralu.

Niemieckie wazystkie gazety skarżą się na drożne, mianowicie na drogi chleb i drogie mięso. Piszą, że w Niemczech taka drożyna, jak w jakim obłożonym mieście. Zapasy zboża w kraju sprzątniętego starcza powodno zaledwie na trzy tygodnie. Niezadługo więc trzeba będzie zboże zakupywać z zagranicy, ale kupcy nie spieszają się z tym, bo czekają, aż cło będzie zniżone, gdyż wtedy będą zakupywać taniej. Tymczasem nie ma widoków na to, bo rząd nie może się zdecydować na zniesienie cła na zboże i bydło zagraniczne.

Są niektóre niepoprawne gazety, które „widzą zdobio w oku brata swego, a tramu w oku swoim nie widzą.“ Nie pochwalamy wcale tego, że rząd rosyjski więzi pastorów luterskich, którzy napominali swoich parafian, aby się trzymali swojej luterskiej wiary, a nie przechodzili na prawosławie, — bo my jesteśmy stronnikami zupełnej wolności wyznania. Niech każdy stara się o zbowielenie swój duszy w takim wyznaniu, jakie uważa za najlepsze. Ale wprost śmieszna rzecz jest, jak niektóre gazety, i to właśnie masonie, zatem bezwzglanie zupełnie, dla których wszelka wiara nie tylko jest obowiązna, ale wprost wątpliwa, jak taki gazety właśnie nad tym się zero ko rozpisują. Dają właśnie tym samym dowód, że nie chodzi tym kurodskim panom pastorom o religię, ale o niemiecka narodowość. Dla tego tak gwałtowne krzyki. Niech bowiem mordują gdzie Irlandczyka, Polaka, Słowaka, to gazetki takie nie wiedzą o tym — ale niech tylko kto na żyda lub Niemca skrzywi mały palec, zaraz halas w całym świecie.

Jeśli rząd rosyjski uwieźzie trzech pastorów, to, jak powtarzamy, zrobił niedobrze. Ale czy lepiej zrobiono gdzie indziej, gdy nie trzech, ale setki księży, kanoników, biskupów i arcybiskupów więziono, dręczono karami piękniemi i przesładowano jedynie dla tego, że się nie chcieli poddać ciemnościom a nie bardzo mądrym zapędem i rozporządzeniem wizewchwilnego ministra? Krótką mają pamięć te gazety. Ale prawda, tam chodzi o pastorów niemiecko-luterskich pod rządami rosyjskimi — a tu o katolików — a to co innego, zwłaszcza, że przeażnie właśnie polscy księża na tym cierpieli. To nie było nic złego — i ta nikt „Europy na pomoc“ nie wzywał.

Ah, jakie madre i szlachetne te niemiecko-żydowsko-masonie gazety!

### Korespondencje.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, cdomy pisali w numerze 34 z powodu mądrych rad tutajszego „Anzeigera“, jakie dawały ludności polski, aby dla umorzenia się jak najprędzej przyjęła język i obyczaje niemieckie. — Ze ten język i obyczaje niemieckie nie zawsze wpływają na uszlachetnienie człowieka, dowód tego dwa listy, jakieśmy otrzymali z pewnej wioski, której nazwiska wymienić nie uważamy za potrzebne. Mogliby jednakże ktoś powiedzieć, że to pod wpływem polskiego języka tak obyczaje dziczejają. Ależ przecie w drugim liście najwyraźniej stoi, że „twardy“ Niemiec, więc nie dał się bałamucić „dzięki“ zwyczajami i obyczajami Polaków. Jak więc ten „twardy“ Niemiec postąpił, posłuchajcie co nam piszą:

P. S. . . . . 30 maja 1891.

W prawdziwie zwierzęcy sposób zemścił się drugi nauczyciel tutajszys na kocie, który, wierny swojej naturze, zjadł mu młodego gołąbka. Dzieci szkolne Jemu podległy, zostały zniewolone do schwytyania kota. Po nieważ jednakże tego kota nie udało im się schwycić, więc schwyciły innego i daly nauczycielowi: Ten zawiązał kota w worek i wobec zgromadzonych dzieci walił nim niemilosierdiem o kamienne schody, dopóki biedny a niewinny kot, mając przerażenie, nie zakończył życia. Jeszcze dziś można widać ślady krwi na tych schodach, nad czym ludzie oburza. Rzeczywiście piękny to przykład dla młodzieży szkolnej — i to dany jeszcze przez wykształconego, niemieckiego nauczyciela.

(Prosimy, według przyczeczenia, o polskie listy jak najczęstsze. Red.)

W tej samej sprawie obieramy list drugi:  
ed. Wczoraj miejscowemu nauczycielowi, który jest twardym Niemcem, cudy kot zeżar jaje golebie. Ten pan, rozgniewany, rozkazał dwom chłopcom, aby mu przynieśli tego kota a zarazem i siekierę i worek zbożowy. Biedne chłopaki bali się kary — i przyniosły to, co nauczyciel kazal. Cóż więc ten pan nauczyciel z tym kotem zrobił? Wsadał go do worka i tłukł tak długo siekierą, aż niewinny kot, przy wielkich męczarniach zdechł. A teraz usiłszalem, że te nie był ani ten kot, który mu jaja golebie zeżar.

Nie pisząbym tego Szanownej Redakcyi z powodu biednego kota, bo na świecie jest więcej kotów, ale że nauczyciel, który ma młodzieży dobry przykład dać, w taki sposób katuje i znęca się nad biednym stworzeniem bożkim. Jeżeli on dzieciom daje takie przykłady, to czegoś będzie się można spodziewać po nich gdy dorosną?

(A co! Słicze przykłady mają nasze dzieci! Przypuszczamy, że i tu na Szlaku znajduje się jakieś Towarzystwo opieki nad zwierzętami — jakie są naprawki w całej Rosji. — Pfe! Wstyd i hanba! Jeżeli niemiecka cywilizacja tak nas ma uszlachetniać — to uciekajmy przed nią, żeby naszych czystych, słowiańskich serc nie zakazała).

Od Raciborza, 27 maja.

Wzmianka o wystawie praskiej jaką Szan. Redakcja w ostatnim numerze umieściła, zasługuje na zastawienie się w tej sprawie. Przypuszczałem, wypada, iż pewno wielu z gospodarzy pragnęło widzieć Pragę, jako miasto pobytu i śmierci św. Jana Nepomucena, oraz jego grób, bo cały lud słowiański wiebli tego niewyrównanego stolica i mężtem męczennika oraz nieskazitelnego obrońca dobrzej sławy i imienia; jego zaś pamięć jest nam już i tak rokrocznie przez oktawę tegoż męczennika w naszych modlach przedstawiana. Lecz skoro się taka sposobność nadarza, jak tego roku, przeto kto może niech dokłada sił i niech się sposobi widzieć przecudna Praga.

Najlepiej jednakże byłoby, gdyby zechciała Szan. Redakcja ta sprawą się zająć, i porozumiawszy się wprzód z komitetem wystawy, oznajmić czas kiedyby się można wybrać.

Zdaniem moim byłoby najlepiej wybrać się w tym czasie do Pragi . . . . . byśmy się skupili duchemoko braci naszych Czechów, którzy by nas Polaków pewno mile przyjęli.

Niechaj Szan. Redakcja zechce laskawie aprobować moje zdanie i w tej sprawie obszerniej zwrócić uwagę egotu, bo jestem pewny, że nie 20, ale może 200 by się znalazło ochotników, którzy wzęli udział we wystawie praskiej. Piszę tylko na urywki, lecz biegam, by tą sprawę głębiej Redakcja ludowi przedstawiła.

(Opuszczały jedno miejsce, bo tego pana B. schowamy dla siebie, na stosowną porę. Jużesmy się udali do Pragi z prośbą o potrzebne wiadomości i otrzymaliśmy je. Udzielili ich wkrótce. Red.)

## W pogoni za Szczęściem.

Powieść przez A de....

9]

(Ciąg dalszy.)

— A gdzie moje dzieci? — krzyknęła strasznym głosem.

Dąbek się czymś przedżeż zerwał na równe nogi, nawet nie mógł przekonać tego, co miał w ustach; potknął się na barłogu i był gorzej, niż pijany, bo się wcale powróci swojej babi nie spodziewał i zupełnie co innego już miał na myśl.

Marynie się też nijako zrobiło, zbladła strasznie, zkręciła się na skrzynce, gdy spostrzegła Mikołajowa, o której wszyscy już zapomnieli na dobre.

Dopiero Dąbkowa złożyła dziecko na barłogu, tobolek z pleców rzuciła, tak, że spadł Marynie na głowę, a sama przyskoczyła do męża z ogromną złośćią i zaczęła mu zlorzeczyć.

X.

We czwartek od samego rana gwałt był nadzwyczajny na starym bremenskim dworcu, bo oto rozdawano wychodźcom bilety na okręt.

Wszystko musiało być w najlepszym porządku, ponieważ towarzystwo północno-niemieckiego Lloyda otrzymywało od rządu brazylijskiego zapłatę za przewóz ludzi i to zapłatę za tyle głów, ile ich okręt dostawił do portu Rio de Janeiro.

O godzinie jedenastej przed południem wyprawiono z Bremy do Bremerhaven oddzielny pociąg kolej żelaznej, który wsiadło coś okolo półtora tysiąca ludzi.

Matus Dzwonko, Wiecek Strzała, oboje Kobylakowie i Maryna Grzędzianka, pojechali tym rannym pociągiem. Pojechał też z Bremy ksiądz katolicki, aby wychodźców pobłogosławić na podróż morzem. Pociąg nie zatrzymywał się na stacjach w Bremerhaven, lecz podążał prosto do portu.

Głodzikowski koniecznie chciał jechać tym samym pociągiem, co i Maryna, lecz go Jagna umyślnie tak obałuszczała, że się spóźnił; bo po awanturze, którą Grzęd-

Starawieś, dnia 27 maja 1891.

Nie ma zlego, któryby na dobre nie wyszło, co się też bardzo często sprawdza. Tak też i dzisiaj Pan Bóg rzeczy kieruje, że na pozór złe w dobre zamienia. I nasze Polsko-Górnoszląskie Towarzystwo, które sobie za cel wytknęło nawzajem się pouczyć, kochać, i na oświeconych i uczciwych ludzi się kształcić, zostało też przez jakiegoś zaufanego przyjaciela, jak Chrystus przez Judasza, — wydane prokuratorowi pruskiemu, wskutek czego zabrano mu czasu swego wszystkie rekomisja i 3 obrazy. Lecz pan prokurator postąpił zupełnie sprawiedliwie gdy nie znalazły winy, zwrócił Towarzystwu na moje ręce wszystkie papiery pięknie zapieczętowane (obrazy już dawniej) za wystawieniem kwitu. — I na mnie Pan Bóg dopuścił nieszczęście, ale i tu się znów zie na dobre obróciło, bo mię kot w głowę uderzył, i moje poczucie narodowości polskiej bardziej mi w głowę wbil, a nie tak, jak się tutaj jeden młodzieniec wyraził, że mi kot polskość z głową wybil. Czyż on, pomimo że mądre niemieckie gazety czyta, jest tak doświadczony iż nie wie, że gdy się co z wierzchu wbije, to to głębiej wejdzie a nie wybije się?

Nie mogąc chwilowo pracować, przejrzałem papiery naszemu Towarzystwu zabrane, a teraz zwrócone, i przekonałem się, że szanowny sąd sobie zupełnie sprawiedliwie postąpił, gdy zawyrokował „nie znajduje winy“. Ale na nieszczęście jak lud żydowski, któremu Zbawiciel tylko dobrze czynił, krzyczał do Pilata: „gdy go wypuścisz, staniesz się nieprzyjacielem cesarza“, tak samo niejeden, który z naszego ludu pochodzi, z naszego ludu żyje, na którego lud pracuje, krzyczy głośno: przecz z Polakami, przecz z Towarzystwem, bo jak tych zacieranie, stanicie się nieprzyjaciółmi cesarza. My jednakże nie możemy sobie postąpić na wzór naszego Zbawiciela, nie możemy milczeć na wszystkie zniewagi i dać się zabić, bobysmy własną siłą nie zmartwychwstali, tylko musimy się prawną drogą bronić i mocno się trzymać i wzajemnie się wspierać i kochać, bo nasza sprawa jest sprawiedliwa. My oddajemy wierne nasz podatek z krwi i pieniędzy, ale żadamy też sprawiedliwości, która nam też przyznana będzie, skoro się jak ludzie porządní i rozumni postawimy, a nie będziemy się jak weże lub jaszczurki po ziemi wlekli, żeby inni po nas deptali. Tym bardziej do służby Judaszów się nie ponizymy, bo Judasz ani w przeciwników nie jest szanowany, bo wiecie z pisma świętego, że i jemu kapłani odpowiedzieli na jego skargi: „ty się patrz“. I czytałem nie raz w historii, że tacy zdrajcy odbierali umówioną zapłatę od przeciwników, ale też za nim ci pluli i powiedzieli: „zdrajca“. Już jest wielki czas, aby się nasz Górnego Szlaku podzwignął i więcej na własnych nogach stał, a nie pozwalał się tak traktować, jak nas chce traktować ludzie, co do nas przybliżał Bóg wie z kądem, często bez koszuli i w butach obierniętych z próchnym worem na plecach, a potem naszą krvawą pracę doszło do tego, że się w pysznych powozach woźa. Weśmy sobie przykład z Czechów, jak oni doprowadzili daleko przez jedność, pracę rozumną i oszczędność. Pokażmy też kobiecie Szlaczki, żeśmy też narodem, nie niżej postawionym od Pana Boga od innych, ale trzymajmy się kupy,

dziance zrobila Mikołajowa, Jagna bardziej jeszcze wstydziła się za te założy ojca.

O godzinie drugiej po południu wyprawiono z Bremy inny znów pociąg z wychodźcami, których teraz pojechało tysiąc, a przybyli do portu w dwie godziny po pierwszym transporcie.

Ta cała masa ludzi, zwanych przez Niemców „brzydylanami“, zgromadziła się na wielkim placu. Mężczyźni byli objuczeni kuframi, skrzyniami, pakunkami; baby nosiły i prowadziły dzieci; niejedno ledwie lazo pod o-gromem ciężaru.

Nareszcie dano znak, aby wychodźcy szli do miejsca, skąd już należało wsiadać prosto na okręt. Tłum ludu rzucił się z pospieszem; w nadzwyczajnym nietadzie i ścisiku popychali jedni drugich, przewracali, gnięli. Przewodnik, wiodący tą gromadę, zwolał naraz „halt!“ I wszystko stanęło, lecz tłołk był jeszcze większy.

Zdalonek widać było morze i ogromny parowiec, który stał w porcie, niedaleko brzegu; prowadził do niego most z poręczami, na którym co kilka kroków stało dwóch majtków — po każdej stronie jeden, w samym środku jakiś urzędnik, co biletów wychodźców odbierał, oglądał i dawał znak, aby następnie wpuszczono na okręt kogo należy.

Zaraz po czwartej po południu rozpoczęła się owa procesja, a przeciągnęła się do samego wieczora; ostatni wchodził na okręt już przy latarniach.

Walek, ponieważ był już ożeniony z Jagną, więc miał własny bilet na siebie, żonę i dwoje najmłodszych dzieci Głodzikowskiego, swoim trybem Marcin miał także własny bilet na siebie i najstarszego syna Franka, który mógł mieć dwanaście lat wieku.

Jagna, jak tylko zobaczyła morze i ten wielki okręt, kiedy widziała, że do tego budynku wpuszczają ludzi po jakichś schodach, które gdzieś na dno prowadziły, zaraz ją strach zdjął i powiedziała do męża:

— Walek, przypatrz się dobrze wszystkiemu, co się tu dzieje, bo to już ostatnia godzina!

Na okręt tyla wechodzi, a nikt ztamtąd nie wraca, gdzież oni podziwiają tak moc ludzi? Muszą ich spychać tam na spód. Mnie się to nie wydaje dobrze. Namyślisz się jeszcze, czy wsiadać na okręt? Cóż ty na to? Spojrzyjże, to oni przecież tłoła wszystkich, jakby do lochu, i Bóg wie,

życzmy swoim, pracujmy rozumnie i oszczędzajmy. Prz-

wida, że w ostatnim czasie zanosi się na lepsze, ale

bardzo powoli, już i niektórzy robotnicy wypracowali się

na wierzch, na własne nogi, ale jeszcze bardzo wiele

ich nie umie oszczędzać, bez czego nigdy się nie wydobrać będziemy.

(Dokończenie nastąpi.)

## Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 3-go Czerwca 1891.

Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

Procesja Bożego Ciała odbyła się w niedzielę przy bardzo pięknej pogodzie — wskutek czego ogromne tłumy ludu brały w niej udział. Z obowiązku dziennikarskiego chodziliśmy umyślnie pomiędzy różnymi grupami ludzi — i z prawdziwą radością zauważaliśmy, że, pomimo, że to procesja „niemiecki“ parafii, większość, i to znaczna, pobożnych modliła się na polskich książkach. — Dwukrotnie mieliśmy sposobność móc się nawet zdziwić, bośmy spotkali raz dwie, a drugi raz trzy nawet bardzo „eleganckie“ panny, które wprawdzie ze sobą rozmawiali po niemiecku, ale wszystkie modliły się na polskich książkach. Widac, że pomimo, że uważały język niemiecki za należący do „dobrego tonu“ nie dowerzają mu, gdy się mają zwrócić z modlitwą do Tego, który im dał życie i język polski. Nie wiemy, czy ich dojdą nasze słowa, ale jeśli tak, to zaniosimy do nich uprzejmą prośbę, aby, jeśli się modla po polsku — i nie uważa sobie tego za coś ujemnego, to piech będą tak dobrze — i w potocznym życiu również tego samego używają języka. Będzie to i Bogu przyjemniej i ludziom — a i samym pewnie łatwiej to przyjrzeć się — bo (niech się na nas nie guiewają) ich niemczyna zostawiła dosyć dużo do życzenia.

P. Oswald Hesse, tutajszы agent, pochwycił w piątek 16-letnią Selinę Mosler, która dopuściła się rozmaitych szachrajstw i oszustw — i jego samego na 1 markę „naciągała“. Gdy ją schwyciła, poprosiła go, aby sobie mogła kupić jeszcze bochenek chleba. Weeszła więc do piekarza, zapewne w nadzieję, że się p. H. sprzykrzy czekać, i uda się jej wymknąć. W dodatku, zamiast kupić ten chleb, wyludziła go od piekarza, na imię swojej dawnejjszej pani. Ostatecznie p. H. oddał ją policyantowi Głodzikowi, a młoda, ale już tak doświadczona panienka bieżnie miała teraz czas rozmawiać o znajomościach świata.

Wybierki do wojska odbywały się będą: w Kietrzu 4 i 5 czerwca, w Raciborzu 6, 8, 9 i 10 bm., w Huczynie od 11 do 13, w Wodzisławiu 15 i 16, w Rybniku 17 i 18, w Żorach 19, w Mikołowie 20 i 21, w Bieruniu 23 i 25, w Pszczynie od 25 do 27, w Zabru 30 czerwca i 2-go lipca, w Gliwicach 3, 4, 6 i 7-go lipca, w Toszku 8 i 9, w Wielkich Strzelcach 10, 11, 13 i 14-go, w Koźlu 15 do 17, w Głogówku 18 i 20, w Prudniku 21 i 22 lipca.

Za obrazę służącej Ludmily P. w trzech przy-

co może być potym na taki okropny wódzie!

Mnie się też to równie nie podoba — odpowieǳiał Walek. — Widzę przecież, że ludzie tam nie idą sami ochotnie, jeno te majtki biorą ich pod ręce i sprowidzają. No, ale co robić, kiedyśwa się już z innymi wybrał?

A który nam wzbroni cofnąć się jeszcze i wrócić do domu? Przecie gwałtu żadnego być nie może, a granica nasza jest jeszcze nie po za światem. Dąbkowa oto z dzieckiem trafiła do Bremy, tobyśmy i my, choćby o chlebie i wodzie, dobili się do Rokitnicy. Widzisz typowych majtków na okręcie? Cudacznie wygląda, a wszystko jakieś takie, jak zboże: popychają ludzi, poniewierają, żeby chociaż po ludzku mówili,

Zamyslił się trochę Walek, a po chwili rzeknie:

— Co będzie, to będzie, a ja pójdę na ów okręt na przespiegi, zobacze, jak to idzie!

— Ej, daj pokój, lepiej nie chodź, bo cie ztamtąd mogą nie wypuścić, — zawała Jagna. — To ty tam nie zobaczysz nic innego, tylko to samo, co i teraz z brzegu widać.

Muszę z bliska przepatrzyć, pójdę! Wypuścić mnie musza, skoro powiem, że ty z dziećmi na brzegu została.

Jagna nie mogła przepreć męża i Walek puścił się na okręt.

Tutaj go znów majtek wziął zaraz za rękę i przyprowadził do jakichś schodów, po których trzeba było wejść jeszcze głębiej. Nie podobało się to Walekowi, oparł się i powiedział:

— Nie pójdę!

Ale majtek, chłop setny, wziął go zaraz za kark i w okamgnieniu na dół z nim zleciał.

Ciemnica jeszcze większa, lózek, jak nabił, ludzie potykają się jedni o drugich, a tak duszno, że ledwie oddychać można.

Chłopi tam kleli, na czym świat stoi, baby lamentowały, a dzieci płakały.

Mrowie przeszło Walka i zaraz sobie pomyślał:

— Żebym miał nawet życie stracić, to strace, a na okręcie nie pojade! Święty Boże, ludzie mówią, że tak miesiąc płynąć przyjdzie! A gdzieżby tu ktoś miesiąc wytrzymał?

I tak upatrzył dobrą chwilę, wydostał się na wyższe

pedkach i za chęć zgwałcania jej został pewien tutajski fabrykant cukierków skazany na 140 marek. Różprawy w izbie karnej toczyły się przy drzwiach zamkniętych. — Dzielna dziewczyna! żeby tak wszystkie robiły, byłoby znacznie lepiej.

— Racibórz. „Co wolno Jowisowi, to nie wolno wołowi” mówi bardzo starożytne, bo czasów pogańskich siegające przysłowie. Jak by który z nas Polaków miał na swoim podwórzu wszystko w najzupełniejszym porządku, to policyjna miejska zawsze jeszcze co znajdzie, jeśli chce, aby go w jaki sposób skruszyć. Ale niektórzy panowie robią sobie co się im podoba, nawet gdy chodzi o rzeczy tyczące publicznego dobra i publicznej wygody — a wtedy policyjna zamka ozy i uszy — nie nie widzi i nie słyszy. — Dowiadujemy się, że na rogu ulicy Dworcowej i Zborniej magistrat nietykowo pozwolił budować nowy dom zupełnie, nie żądając uregulowania linii ulicy na korzyść miasta — ale nawet pozwolił na miejskim gruncie zajęć jeszcze kilka stóp pod budowę, nie zważając na to, że ulica i tak bardzo wzrosła — a nawet o 8 stóp podobno węższa od przepisanej prawem szerokości. — Nam to wszystko jedno, boć ulica nie nasza i nigdy w niej mieszkać nie będziemy. Ale dziwimy się, jak jednemu pozwala się na wszystko, czego tylko dusza jego zapragnie, nawet wbrew publicznemu porządkowi — a nam nie pozwala się na nic. — Ale nie, nie dziwimy się. Przecież my jesteśmy Polakami, toč nam na własnej naszej ziemi wszystkiego bezkarnie odmawiać można.

— Nowe Zagrody. Rozmaite rzeczy dzieją się na świecie, ale rzadko kiedy słychać coś podobnego, jak to, co się u nas wydarzyło. — Na poczatku lutego r. b. poznali się pewien pomocnik masarski Ryszard P., pochodzący z Wielkich Gorzyc, a którego rodzice obecnie mieszkają w Gliwicach, z pewną wdową tutajską. Ponieważ krótki czas przed popielcem nie pozwalał już wesela odprawić, więc odłożono to na czas powielkocny. Przez ten czas owa wdowa starała się o wazytko, nawet dla swego narzeczonego, bo ponieważ miał on białą rękę, więc nie pracował przez jakieś trzy miesiące. W poniedziałek dnia 25 maja rano miał się odbyć ślub, matka i siostra jego na ten obrzęd przyjechały już w niedziele, a brat rano w poniedziałek. Rano miała młoda parajść do spowiedzi — ale gdy narzeczena przedżebyła gotową, wiec też przedżeby do kościoła peszla. Jego żonat w kościele nie widział — ani też od tego czasu w Raciborzu. — Czy więc nagle się rozmyślił i nie chciał się żenić, czy też go jakieś ni szczęście spotkało, nikt jeszcze nie wie.

— Sąd. Rölnik Klimaszka skaleczył się w ubiegły poniedziałek zardzewiałym gwoździem w nogę. Nie zwrócił jednakże na te ranę uwagi i pracował dalej około mierzys. Noga szybko napuchła, bo krew się zakaziła, tak, że przywołany lekarz nie mógł go już ocalić od śmierci.

— Józef Fitzner, naczelnik gminy został skazany za krywoprzyświętstwo z niedbaństwa na trzy miesiące więzienia.

— Opole. Jan Joszko, czernastoletni chłopak z Nakla ukradł śpiącemu w gospodzie człowieckowi zegarek z kieszeni i przechulił pieniężne, jakie ze sprzedaży zyska — ale został przy tej sposobności pochwycony i siedzi w kozie. — Tutajski kupcy postanowili w czasie

pięciu; nie było tam tak duszno, powietrze jakieś lepsze przewiewało; ale zawsze daleko lepiej na otwartym, sierokim świecie.

Na pokładzie przycupnął sobie Walek pod burzą i siedział w mroku, patrząc co się robi, a czekał tylko chwilę sposobnej.

Przewaliły się już ostatni ludzie, a jak tylko się dostali na okręt, straż zaraz zaczęła ustępować z pomostu, bo już nie było kogo przepuszczać i pilnować; wszyscy emigranci znajdowali się pod pokładem. Teraz Walek rakiem posuwał się pod burzę, byle być bliżej wyjścia na pomość.

Nie było czasu do stracenia. Kuc od razu z kopyta całym pedem się puścił i biegł z takim zamachem, żeby go teraz nikt nawet zatrzymać nie zdołał. Zadumno tylko na pomoście, jak kiedy konie bieży cwałem, i Walek w skamienieniu znalazł się na brzegu. Jak też tylko szczęśliwie zemknął z tego okrętu zaczyna zaraz szukać Jagu, a nawoływać:

Nie miał z tym wielkiego trudu, żeby ją rychło odnaleźć, bo ona siedziała z dziećmi nad brzegiem na kamieniu i czechała na niego.

Markotnoś się jej zaczęło już robić; myślała, że Walka z okrętu nie wypuszczają.

— A niech ich tam z Brazylią i ze wszystkim licho weźmie! — zawołał Walek. Kobieto, powiadam ci, że lepiej raz na dzień zjeść lyżkę jałowego żuru ze suchym kawałkiem chleba, a czasem się i bez tego obejść, niż się odwijać na te podróź! Toż oni tam kupy ludzi wpakowali do pudła i dopiero ich z góra zamknięto w dusznej ciemnicy.

— O Jezu Mary! . . . Cóż my teraz poczniewać? Chyba wracamy do swojej wsi!

— A jeszcze myśleli, co robić teraz? — odzekał Walek. — Nogi za pas i do domu!

— Nie mogłeś też poszepnąć tatusiowi, żeby i oni zatrudnili.

— Czy ty myślisz, że w okrątym tleku można się tam do kogo dobrać albo dopytać? A choćbym to na-

letnych miesięcy zamykać wszystkie sklepy w każdą niedzielę i święto już o godzinie trzeciej. Warto, aby ich wszędzie nasładowano.

— Z Chrząstowa (w pow. Opolskim) donoszą, że w ubiegły poniedziałek o godzinie 2-ięt po południu zatrwała się ogromna chmura, przyczym i grad padał. Wszystkie zasiewy stanęły w przeciągu kilku minut pod wodą.

— Janowice. Przed niedawnym czasem poszła pewna matka swego chłopca do kupca po dwa funty jęczmiennej maki. Chłopakowi temu inne dzieci nagadły, że ten kupiec p. Wilcz, umie tylko po niemiecku. Wchodzi więc chłopaczyna i mówi: „geben zu mir cwaj funten gerstenmunken.” „Aha,” mówi kupiec, który doskonale mówi po polsku, „gewiss cu klusken”. „O nai” odpowiada chłopak, „cu galeczken.” — Jak to jednak dużo dzieci korzysta z teraźniejszej szkoły — kiedy nie wiedzą co jest kluska, co galeczka i jak się to może nazywać po niemiecku.

Niedaleko zaś znowu od nas pytał w szkole nauczyciel syna ubogiej wdowy: Powiedz mi Wicun, jaka jest różnica pomiędzy ubogim a bogatym? Chłopak nad wiek rozwinięty, który też prześcignął w nauce swoich towarzyszy, odpowiada: „My, ubodzy, błagamy Boga, aby raczył dać na nasze pola hojne urodzaje, bogaci zaś proszą rząd, aby raczył na te urodzaje jak największe dla nałożyc”. No — i trzeba mu przyznać, że miał najzupełniejszą słusność.

— Pszczyna. Ksiądz archiprezbiter Filippi z Łaki miał na tak zwaniej Kępie wykład dosyć długi, aby założyć Związek rolników i szczęśliwie udało mu się tego dokonać, pomimo że niektórzy „tyczliwi” twierdzili, że polski chłop nie jest stworzony do takich Związków.

— Wielkie Strzelce. Szczęściu więźniowi nie wiedzieć jakim przypadkiem wystarła się o pełen dzbanek okowity, która jeden z nich nościł, niby jako wodę. Dozórka jednakże miał ostry nos — i wywąchałszy tę sprawę, wylał ten niettar na ziemię. Wskutek tego ci więźniowie zbuntowali się przeciwko dozórce — i jako „obrażeni” przez niego, opuścili samowolnie kamieniolem, w którym pracowali — aby się udać do więzienia.

— Towarzystwo pszczelnicze we Wielkim Kamieniu, powiat Wielkopolski, będzie miało dnia 14-go czerwca r. b. o godzinie 2-ięt po południu swoje pierwsze tegoroczne posiedzenie w sali „pod Złotą Koroną”, na której to zebranie przybędzie wędrowny nauczyciel p. Fulde. Nasamród uda się Towarzystwo do pasieki przewodniczącego p. Bennek, gdzie się wykoną praktyczne roboty i sztuczne rojenie, a następnie w sali będzie kilka wykładów w polskim języku. Na to posiedzenie zaprasza się wszystkich pszczelarzy i przyjaciół pszczelictwa.

— W Wielkim Kotorzu mianowanym został proboszczem ks. Jankowski, który dotyczył się po śmierci nieodziana proboszcza Rudolfa Lubeckiego był administratorem tamtejszego probostwa a dawniej kapelanem w Pszowie. Lepszego wyboru zrobić nie było można, bo ks. Jankowski już teraz zapisał się głęboko w sercach swoich parafian — i jesteśmy przekonani, że go tak samo będą kochali, jak i jego poprzednika, bo ta sama będzie postępowała droga.

— W Poniszowicach administratorem parafii został ks. kapelan Laski.

— Szopienice. Niedaleko za polską granicą w lesie Sosnowickim znaleziono na drzewie powieszonego buch-

wet i zrobili, tatuś by mię nie usłuchał.

Zabrali się teraz w drogę i ona wzięła na ręce jedno dziecko, on drugie i z tobolekami na plecach poszły od portu do miasta, ale zanim tam przybyli, była już prawie północ.

Przenocowali w jakiś gospodzie, a nazajutrz rano poszli na dworzec, gdzie spotkali innych jeszcze ludzi, co im się także odechciało podróży morzem i zamierzały wracać do kraju.

Kiedy otwarto kasę na dworcu kolej żelaznej w Bremerhaven, Polacy precz kupowali bilety czwartej klasy do Aleksandrowa.

## XI.

Parowiec miał tej samej nocy wyruszyć w drogę, ale i nazajutrz przez cały dzień stał w porcie, ponieważ nad morzem mgły były nadzwyczajne.

Rozjaśniło się dopiero w sobotę rano, mgły pierzchły, więc podniósł się kotwica i okręt zaczął pracować, aby bowiem ludzki przewoźnik na drugą półkulę, aby ludzkie ręce zanieść na ziemię, której od stworzenia świata nikt nie oral, ani nie obsiewał.

Już po upływie jednego dnia żegluga zaczęły się cierpienia choroby morskiej; jeśli, wyrzekania zapęchnięły pokład, a ilość chorych wzrosła w miarę tego, jak morze było burzliwsze, więc zatrudniły kolysanie się okrętu. Tylko bardzo małe dzieci i niektórzy z mężczyzn przetrzymali bezkarnie ów wpływ morza.

Byli tacy, co chorowali przez trzy, cztery dni i dłużej. Choroba ta zapanowała na dobre po przebyciu kanalu, kiedy okręt płynął już wzdłuż północno-zachodnich brzegów Francji.

Niewielka to jednakże plaga, przemija ona i jest się już potom zwykle zdrowym.

Pojawiła się na okręcie inna — gorsza; dzieci zaczęły chorować na szkarlatynę i blonięcę, a stan zdrowia w ogóle był tak zły, że dwa lekarze miewali dziennie po czterdziestu i pięćdziesięciu pacjentów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

halera z pewnej sosnowickiej fabryki. Nie wieǳieć czy tenże popełnił samobójstwo czy też został zamordowany. Był on poddany pruskim.

— Rybnicko-pszczyńskie Stowarzyszenie Pszczelarzy będzie miało w niedziele 7-go czerwca swoje posiedzenie w Boguszowicach.

— Wileńscy. Bardzo jest rzeczą prawdopodobną że na linii drogi żelaznej, łączącej naszą osadę z Gliwicami zostanie utworzony ruch pociągów osobowych. Chodzi tylko o to, czy zarząd kolejowy zechce u nas wybudować dworzec — bo innych wydatków by nie miał. Będzie się podobno podpisaćło petycje tak w Gliwicach jak u nas, aby się zarząd kolejowy jak najpierw na to zgodził.

— W Rudzie pojawiło się dwóch braci, mazwińskiem Nawara. Jeden z nich wziął nóż i tak nim uderzył drugego w brzuch, że ten już umarł. Winowajca już aresztowany. Była to wojownicza rodzina. Jeden z braci już dawno siedzi w więzieniu, jeden teraz pojedzie tam, trzeci zaś poszedł na sąd Boga, z którym się przed śmiercią pojednać zdał.

— W Ligiewnikach ma powstać nowy kościół katolicki. Zakupiono już grunt potrzebny na ten cel w ilości 6 mórg.

— Do Prudnika został mianowany ks. proboszcz Flassig w miejsce zmarłego archipresbitera ks. Nippel.

— Czernica. W piątek dnia 29 maja wydarzyło się w Rydułtowach nieszczęście. Dzieci pasające bydło bawiły się nad rzeką w tak zwaną „slepą babką” (jedno z bawiących ma zawiązane oczy i szuka drugich). — Jedna z nich, dziewczynka 11-letnia, będąca właśnie „babką”, wpadła z zawiązonymi oczami do rzeki. Para chłopców, która przytym była, uciekła, a dziewczyna, córka komornika Szewczyka, utonęła.

— Królewska Huta. W październiku r. z. ciskacz Jędrzej Włoszek pokaleczył cięźko z zasdrości swojego towarzysza nazwiskiem Niewiem. Znaleziono go w kałuży krwi. Włoszek dostał za to dwa lata więzienia.

— Na rzadowej kopalni „Bismarck” został w piątek górnik Sołtysik zabity przez spadające węgle. — Przewiel. książe biskup uznał już ostatecznie rozbicie naszej parafii na dwie, wskutek czego przy kościele sw. Jadwigi zostało proboszczem ks. Tylka z dniem 1 lipca. Dla nowej parafii naturalnie zostało utworzony osobny dozór kościelny.

W Bytomskim sądzie zeznał Tomasz Rzepuski z Michałkowic, że nie rozumie po niemiecku. Ponieważ jakiś szynkarz ze Siemianowic powiedział, że R. mówi dobrze po niemiecku, więc Rzepusa natychmiast za to wzięto na dwa dni do więzienia. Nie wie my, czy R. mówi po niemiecku — ale nie rozumiemy dla czego szynkarzowi więcej wierzoną niż jemu samemu. Dawniej mówiono, że nie wiadomość gzechu nie czyni. Dziś widzimy, że to nie prawda.

— Bytom. Dwóch urzędników gospodarczych postrzelano śrótem w roku przeszłym sześć dziewcząt i kobiet, zajętych na polach Rokitnicy przy kopaniu ziemianna. Za te przyjemność zostali teraz ci myśliwi skazani na zapłatę 50 marek kary. — Pociąg węglowy z kopalni „Hohenzollern” wykoleił się w środku na zwrotnej, z powodu że jeden ze środkowych wagonów wyskoczył ze szyn. Z ludzi nikt nie został skałczony.

— Szopienice. Przy budowie domu znamal pewien malarz w czwartek nogę.

— W Ujeździe dwóch kłusowników chcieli zabić służącego zamkowego, który ich wypędził, gdy się zasadzili z flintami na zwierzyne. Strzelali jednego z nich chybili, wskutek czego tenże uciekł, a drugi, widząc się odkrytym, udał pijanego lecz mu to nic nie pomogło — i obydwa złodzieje zwierzyne zostali już schwytani.

— Mysłowice. Pewien handlarz garnkami był zajęty na tutajszym dworcu wyładowywaniem z wozu kolejowego towaru, który dla niego nadszedł, gdy po tej samej linii nadjechał drugi wagon i uderzywszy do połowy wyprzedzony wagon całą siłą, potknął pozostałe w nim garnki na drobne skorupy. Kupiec poniosł tym sposobem znaczne straty, których wynagrodzenia powinien poszukiwać u zarządu drogi żelaznej.

— Z Bochum donoszą, że socjalista Schmidt zabrązał kasę swego stronictwa i to dosyć dobrze zaopatrzona drepnął w świat.

— W Hruszowie na austriackim Szlaku był w poniedziałek pewien kapitan artylerii rosyjskiej z Kowna, który na bicyklu (dwukołowym wózku, poruszonym nogami podróżnika), przybył tam dotąd z Wiednia. Rosjanin ten znajduje się już od 10 miesięcy w podróży i zwiedził na swoim żelaznym koniu Algier, Sudan i Maroko w Afryce, całą Hiszpanię, Francję, północne Włochy i Austrię. Powiadają on, że francuskie drogi są najlepsze a najgorsze w świecie — austriackie.

— Z powodu setnej rocznicy konstytucji 3-go maja 1791 r. postarał się rodak nasz pan Edward Żukowicz w Norymberdze (w Bawarii) o wykonanie obrazu, wykoniętego podług historycznych i obrazowych podań. Na obrazie przedstawieni są zasłużeni mężowici polscy, twórcy konstytucji i inni, których zasługi nasz naród w tym stuleciu uznaje. Główna część obrazu przedstawia pomnik na placu ostatniej walki Kościuszkę, gdzie odebrawszy cięzką ranę, oddał swoją szpadę, która na obrazie jest wieszana wo wieńcu wraz z chorągwiami bojowymi na strzepki podartą.

Nie podobało tu całego obrazu opisywać, dostać powiedzieć, że rzeczywiście wykonany. W liście swoim do nas pisze p. Żukowicz na końcu co następuje:

Ponieważ nie jestem artystą fachowym, tylko człowiekiem myślącym i zwołennikiem pamięci narodowej, powiąałem myśl ulotną tego obrazu nie dla tego, aby miał na celu zyski, tylko aby zaspakoić pamięć dobrej chęci przysłuchania się publiczności dobrym pamiątkowym obrazem. Mieszkając przez 24 lat w Norym-

szy-dzięcię wi-za-on, ra-że-ylo-ym-lzi-ny-ko-te-m-o-ik-ja-ł-u-ł-s-).

perdze, oddalony od rodaków, zapomniałem niemal języka ojczystego w obcowaniu z innym narodem, duch mój jednak pozostał wierny sprawie ojczystej. Wyżej wymieniony obraz, który posiadał format 50/47 centymetrów, jest wykonany w druku świętnym, chętnie zatem aby obraz wszędzie znalazły dobre przyjęcie i aby dla każdego był dostępny, położylem cenę Mk. 4 i mam nadzieję, że w krótkim czasie obraz ten w domu każdego prawdziwego Polaka znajdzie godne siebie umieszczenie.

Ktoś z naszych zamorskich czytelników miał chęć nabycia tego obrazu, niech nadśnie do Redakcji "Nowin Raciborskich" pieniądze w ilości 4 Mk., a my o sprawdzenie obrazu się postaramy.

Pojawiło się w Berlinie i okolicy bardzo dużo dziesięciomarkówek z oskrobanym brzegiem, wskutek czego są znacznie leżające, więc mają mniejszą wartość i dla tego też Bank Państwa ich nie przyjmuje. Ostrzegamy więc naszych wiarusów, aby przy kupnie uważali strannie na brzeg monety, czy jest na nim wycisnieto napis — inaczej niech jej nie biora.

W Malborku nad Wisłą, w Starych Prusach można było oglądać rzadkie zjawisko w przedostatnią sobotę. Wielka cma szarańczy przeciagała bokiem po nadmiastem i to w tak zbitych masach, że nieraz aż słońce zaciemniała.

Inowrocław, 20 maja. W Lisewku, majątkości dominialnej blisko Lisewa, wydarzyło się we wtorek straszliwe nieszczęście. Około godziny 10-jej przed południem wybuchł w domu ludzi dominialnych u Wojnowskiego, ogień, spowodowany nieostrożnością kobiety, która gotując obiad włożyła w piec sporo smoły. Od wielkiego płomienia zajął się barług na ziemi, zapaliły się łóżka i pościel, ogień dosiągnął pulapu, przebił sufit i zajął dach słomiany. Wyjeżdżający właśnie w pole z mierzwa człowiek, którego pomieszkanie się paliło, widząc bieżącą się ze wzajem stron dachu dym ciemny, opuściwszy konie biegł z przerzaniem do domu, w którym pozostała żona co tylko z choroby powstała i małe dziecko w kołysce. Pożar zajął już dom cały, dach słomiany, wyschły przy długiej suszy, cały był w płomieniu. Silny wiatr wyrwał snopy zarzących perzowin z dachu i ciskał na tych, co pospieszyli z pomocą. Udało się ojcu wynieść kołyskę z dzieckiem, przybiegły dwaj synowie, wskoczyli do płonącej sieni, ratując cały dobytek, dwa prosięta i kuferek z rzeczami. Z namową matki jeszcze raz odwędzyli się wszyscy, rodzice z synami wskoczyli do izby i wynieśli resztę gratów. Wracali ze skrzynią mak, gdy nastąpiła straszna katastrofa. Silny wicher podniósł część na pół spalonego dachu, przechiąli go i przywalił zupełnie wszystkich płonącym

drzewem i zasypał zarzem. Dobrze przez dwa pasterze pozostały w tym zarze nieszczęśliwi ludzie, których płomień od razu i ze wszystkich stron ogarnął. Z płonącymi szaty, z palącymi się włosami biegli do sąsiednich chałup po ratunek. Ale sąsiedzi ze strachu, żeby się ich domy nie zajęły, zatrzasili drzwi za sobą, nieszczęśliwych w największej pozostawiając rozpacz. Chłopiec 17-letni pobiegł do bliskiej piaśnicy i tam ryząc z bólu kulał się po piasku, aż reszta ubrania się na nim wytuliła. Matka znalazła na szczęście wannę z wodą, najmłodszy chłopiec 14-letni przez całe staje biegł w płomieniu jak paląc się głownia i wpadł do szadzki. Ojciec, który najmniej ucierpiał, na widok tego, co się dzieje, do tyłu świadomość siebie stracił i stoczał, że głowa mu płonęła, włosy i czapka gorzały — ani o tym wiedział, ani bólu czuł. Dopiero przybiegli na pomoc ludzie od śmierci go obroniли. Rany są straszne, u wszystkich w okropny sposób głowy popalone, matka i starszy syn najbardziej ucierpiał; nie ma prawie nich zdrowego miejsca, plecy w niektórych miejscach na pół zwęglone. W najokropniejszych bólach oczekują niechybniej śmierci. U ojca i młodszego chłopca, których rany osobliwie na głowie i twarzy grożą przejmują, jest jeszcze, lubo niewielka nadzieja utrzymania ich przy życiu. Wszystkich przywieziono do powiatowego lazaretu w Inowrocławiu, gdzie pod staranną pieczę i troaskiem okiem Sióstr Miłosierdzia znajdują co najmniej ulgi w cierpieniach. Groza nieszczęścia o tyle większa, że spotkała rodzinę ze wszelkimi miarą poczciwą i pracowitą, strata tym bardziej, ponieważ oprócz dwóch spalonych synów, pozostało jeszcze osmioro nieodchowanego sierot.

W Londynie zmarło w przeszłym roku 31 osób z głodu. Ludzie ci nie mogli dostać wsparcia od żadnej władzy, a zarobić także nie umieli.

W Pressburgu na Węgrzech czterech braci, mlynarzy żydowskich, sfalszowało weksel dopisawy po prostu 1 na poczatku, wskutek czego zrobili się z 3500 zlr. 13500. W pierwszej instancji zostali skazani na więzienie od roku do dwóch lat, a piąty brat Samuel został uwolniony. W drugiej instancji obostrzono im karę — ale cóż z tego, kiedy na sprawę przyszedł tylko uwolniony Szmul — podczas gdy wszyscy inni — wyjechali, nie zostawiając swego adresu.

## Od Redakcji.

Panu Emanuelowi w Bytomiu. Będzie w Nr. 45 na pewno. — Do Maciowakra. W przyszłym numerze.

## Fraszki i żarty.

Gospodarz domu ugryzca swoich przyjaciół i zachęca ich do picia.

Kochany kumie! coż to, dla czego nie pięć piwa, kiedy je tak lubicie?

Bardzo dziękuję, nie chce mi się pić.

Cóż to za głupstwo! Gdybysmy tylko w ten sposób, gdy nam się chce pić, to czymżebyśmy się różnili od zwierząt?

Dziedzic (w którego cewiarni wybuchła choroba zaraźliwa): Jeśli tak dalej pojedzie, to mi wszystkie barany wyzdychają.

Wszystko to się powetuje, jeśli tylko Wielmożny Pan będzie zdrow!

## Ceny targowe w Raciborzu z dnia 27 maja 1891.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	23,40—24,20	Mt
Żyto (reż)	20,90—21,25	
Jęczmien	14,00—16,30	
Owies	16,00—16,40	
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,50—3,00	
Masło z 1 funt	,90—1,20	
Jaja za 1 miedź (15 szuk)	50—55	
Słoma prosta dłuża za kopę	22,50—23,00	
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,50—2,70	

## Kalendarz świecki i kościelny.

Środa 3 czerwca św. Erazma.  
Czwartek 4 czerwca św. Optata.  
Piątek 5 czerwca św. Bonifacego.  
Sobota 6 czerwca św. Norberta.

## Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Na najbliższą porę polecam po najniższych cenach:

Najlepsze ja z Janego oczu

## kosy

z zupełnym zaręczeniem za dobrze

siećzenie, dalej polecam

kosoki, sierpy, osełki i brusy,

jako też wszelkie artykuły potrzebne w czasie wiosennym i latowym

## Handel żelaza

Henryk Klahr,

J. Proskauer,

w Raciborzu ul. Nowa Nr. 4.

Fabryka ubrań dla mężczyzn i chłopców

już od 52 lat tutaj istniejąca, donosi, iż odbiera osobistego w Lipsku zakupione i dobrze wykończone ubiory. Zamówienia wykonyuje podległy miary przy nizkich cenach bardzo tanio, a

## Dom

na Nowych Zagrodach, ulica Łączna nr. 5, (Wiesenstr.) przy którym są stajnie i kawałek

zagrody,

jest zaraz na sprzedaż. Oprócz tego mają rolę na sprzedaż lub też do wynajęcia.

Jan Surma,

posiedziciel cegielni na Nowych Zagrodach, ul. Łączna 5.

Talerze, lilianki, dzbanki, szklanki, luzin cylindrów 60 f., jako też wiele innych artykułów, jukto to wszelkie towary buncławskie, sprzedaje po najniższych cenach.

Wszystko z najlepszych fabryk.

Wypożyczam także na wesela porcelane noże, widełce, łyżki.

A. Röhrich,

Bronki 37, w Raciborzu.

## Krzyże żelazne na groby

polecają po cenach bardzo przystępnych. Cenniki ilustrowane wysyłamy na żądanie darmo i franko.

Bracia Paw. Em. Lubeccy

Bytom, ul. Krakowska 29.

**Największy wybór kapeluszy**  
dla mężczyzn i chłopców, podlegających najnowszym form i barw, podlegających wiedeńskiej i paryskiej mody, jako też czapki

po najniższych cenach.  
Oprócz tego polecam patentowane kapelusze (kobuk połączony z czapką), jedyną sprzedaż na Racibórz i okolicę.

**Th. Kostka, kuśnierz w Raciborzu,**  
ul. Długa, przy Wiel. Rynku.

**Kosy!** Za dobroć każdej kosy bierze odpowiedzialność. **Józef Wiglenda, Handel żelaza,** Racibórz, Wielki Rynek, obok ratusza. Przez wielkie zakupno jestem w możności, po następujących cenach sprzedawać:  
kosy stajerskie, szluka 1 mk. 20 fen. do 1,50 mk.  
prawdziwie kosy francuskie po 2 mk.  
" " " " Herkulesa" po 2,75 mk.  
" " " " Triumf" po 3,00 mk.  
Odsłone Magdeburkskie kopaczki do ćwilkę, i amerykańskie wiązy do siana w wielkim wyborze po nizkich cenach.

**Stacye,** drogi krzyżowej (przestrzelana, Hochrelief), w różnych wielkościach, figury świętych z masy mozaikowej i sztucznego kamienia w różnych wielkościach (przy większych ilościach na odpłatę) poleca **J. Szpetkowski,** zakład kościelno-artystyczny, Poznań, Berlińska ul. 15. Na życzenia ilustrowany katalog gratis i franko.

**L. Breitharth**  
w Raciborzu  
ulica dworcowa (Bahnhofstr.)

poleca wszelkie towary kolonialne po najniższych cenach.

Obrazek wyrządzona w dniu 19 Maja rb.

Leopoldowi Friebel, asystentowi biura w Hoffmannshuscie przy Raciborskiej Kuźni, odwolany i przeproszony.

Raciborska Kuźnia, 27 Maja rb.

Emanuel Rassak, pudlerz.

Młodzieniec, w 25 roku życia, pośredniczący mlynarza i 80 juterek roli, poszukuje Panny z majątkiem od 8 do 10000 talarów.

Listy proszę przesyłać pod literą W. R. Nr. 7. Poczta Krapkowice.

Lubin, mam tanio na sprzedaż. Za dobry kielkowanie ręce.

Józef Kachel w Raciborzu, ul. Długa 34.

H. Wiener, w Raciborzu, ul. Odrzańska nr. 4, w domu Rechnitzta

poleca na nadchodzące wiosenne ubrania dla mężczyzn, już od 10 mk., dla chłopców już od 4 mk., spodnie (gatki) już od 2,50 mk.

Ubrania świąteczne dla chłopców już od 6 mk.

Polecam także najlepsze i najpiękniejsze materye, bułkin, kamgar po najniższych cenach.

Kilkę ceglarzy za wysoką placą może się zgłosić do mistrza stolarskiego.

Hans Wallbaum w Raciborzu.

Poszukuje się 3600 mk.

na pierwszą hipotekę. Posiadłość ma wartość 9000 mk.

Bliższe wiadomości udzieli Eksped. Nowin Raciborskich.

Wularze otrzymają zatrudnienie za wysoką placą.

H. Burghardt w Raciborzu.

Chłopcy, chętne wyuczyć kupiectwa, mówiącą po polsku, może się zgłosić nauczniak.

H. Brass w Raciborzu.

Ubrania świąteczne dla chłopców, żakiety, jakoteż ubrania dla dzieci z materiały i sukna, dalej ubrania dla robotników. Obstatunki wykonuje podległy miary. Mam także ubrania na weselu i sprzedaje sukno.

Dom w Łonach, prosty kościół, w którym jest sklep i nadaje się do każdego handlu, jest zaraz lub też od 1 Lipca do wynajęcia.

Fryderyk Kaleta w Łonach.

Czesciona R. Meyer w Raciborzu